

Status obserwatora we współczesnym zarządzaniu

Ukryte nurty zarządzania – logistyka osiągnięcia równowagi

M. Zabierowski

Teoria a walka i podział

Dr fizyki, K. Morawiecki, zabiegał o o takie zarządzanie państwem, aby zlikwidować podziały w Polsce. Ale jakie jest źródło tych podziałów? Odpowiedź jest jedna: Źródłem jest mitologia na temat gospodarki, zarządzania państwem, zarządzania przez Gierka, Gomułkę, przez Solidarność i w III RP. Senator Wadim Tyszkiewicz absolutnie nie zna tego źródła, ale za to napisał: "Pośle Kaczyński, wraz ze swoją świtą, bądźcie przekłęci". Bądźcie przekłęci „za to, że tak bardzo skłóciliście i podzieliście naród na dwa wrogie rozpalone, zwalczające się obozy, gotowe skoczyć sobie do gardeł przy pierwszej iskrze. Za to, że wczorajsi przyjaciele, są dzisiaj zaciętymi wrogami. Za to, że wykrzesaliście z Polaków ogromne pokłady wzajemnej nienawiści. Za to, że brat staje przeciw bratu. W końcu do krwi."

Bądźcie przekłęci, ale za co mają być jedni przekłęci, a drudzy nie? – Za to, że naród w ogóle nie rozumie wadliwości nowego systemu: systemu „z chaosu porządek”? – Właśnie wtedy skłócenie jest normalne.

Podzielenie musi być, jeśli naród nie ma wiedzy na czym polega nowy system. To z braku rozumienia kapitalizmu powstały dwa wrogie rozpalone, zwalczające się obozy – jedni są za przewodnictwem w gospodarce przez partię założoną przez Macieja Płażyńskiego, nawet o tym nie wiedząc, a drudzy uważają, że jest to wadliwe przywództwo.

Jeżeli nie ma wiedzy, tylko jest wiara, to wczorajsi przyjaciele mogą być zaciętymi wrogami, zwłaszcza jeśli jedni mają więcej rozumu niż drudzy, ale też nie potrafią prawdy przedstawić, gdyż i im brakuje środków pojęciowych.

Jeżeli ktoś intuicyjnie dostrzega wady systemu gospodarczego partii Płażyńskiego, ale nie posiada aparatury poznawczej, to obie strony z siebie zawsze wykrzeszą owe „ogromne pokłady wzajemnej nienawiści”. To z braku teorii tego, co się dzieje, „brat staje przeciw bratu”, „w końcu do krwi”.

Świta posła 500+

Senator Wadim nie dostrzega, że

1. do świty „posła od 500+” w istocie należy także cała opozycja, ponieważ to
2. cały 27-letni system (6 II 89 – 15 XI 15) jest ojcem takiego **zarządzania narodem**, czyli takiego dociśnięcia do muru polskich rodzin, że nastąpiła depopulacja i
3. dla tych resztek po narodzie wystarczyła jałmużna 500+, aby nagle podskoczyła liczność rodzin, co
4. zdradza przyczyny depopulacji, jako **stricte ekonomiczne**, a nie jak powiedział pewien poseł, że „kobietom się przewróciło w głowach”.

Kłopot w tym, że **ekonomiści III RP zwalczają realizm**, mianowicie w III RP realne osiągnięcia w okresie 44-lecia PRL (od Poczdamu do okrągłego stołu) przedstawia się jako ... fikcyjne!, jako chorobę (chorobę socjalizmu, czy komunizmu – mniejsza o nazwy, skoro ruch społeczny Solidarności ceniał planowanie, centralizm).

Np. od r. 1989 tak relacjonowano podwojenie liczności rodzin polskich, aby ludzie myśleli, że to błąd (np. profesorowie Politechniki Wrocławskiej). Że mamy nadmiar ludzi – była to interpretacja a-ekonomiczna; że trzeba zwalniać ludzi, bo jest ich za dużo.

No tak, zawsze będzie wyższa stopa życiowa, gdy ludzi będzie mniej; ułamek rośnie, nawet mimo redukcji produkcji, gdy mianownik odpowiednio maleje (emigracja, wyjazdy, bezrobotni, bezdomni, sto tysięcy przedwcześnie zmarłych z braku ciepła (ogrzewania)) .

Zarządzanie jest równowagą wszystkiego w państwie – a tymczasem narzucono chorobę szokową. Przygotowanie do zrozumienia pojęcia dobrego ekonomisty

Od r. 1989 przejawy zdrowia fizycznego, psychicznego (w depresji nie mają dzieci), genetycznego przedstawiano jako dowody choroby.

Tymczasem w ekonomii te dwie koncepcje – zdrowia i choroby – po prostu tak naprawdę nie istnieją, natomiast, owszem, istnieje problem równowagi. Gdy jeden organ choruje, to drugi leci mu na pomoc. Na tym polega sterowanie centralne, na tym polega szukanie równowagi.

I tę równowagę zaburzano od r. 1989. Wytwarzano jej brak. *Czym jest zarządzanie, czym jest ekonomia?* – Zarządzanie jest równowagą wszystkiego w państwie, a tymczasem narzucono chorobę (szokową terapię) – w szoku równowagi nie ma. Na tym polega szok, fala szokowa – że nie ma równowagi. (Uważam w teorii rozwoju, że równowaga może powstać w szokowej kosmogenezie, w której ciała nie powstają z elementów posiadających swoją własną prehistorię; to szczególnie przypadek zmartwychwstania Polski po podwójnym ukrzyżowaniu: 1. – w II W.Św., 2. – w Poczdamie (VII-VIII 1945) ¹).

Jako ekonomiści – *diagności w zarządzaniu* – powinniśmy zrozumieć, co w gospodarce straciło równowagę i jak znaleźć najlepszy sposób na jej ponowne osiągnięcie. Jeśli naród przez 44 lata PRL miał liczne rodziny, a od r. 1989 odczuwa chłód, to wyraźnie brakuje mu, że tak powiem, mechanizmu grzewczego – to jest to nic innego jak utrata równowagi między ekonomią a życiem; zimno w jego mózgu spowodowane ryzykiem ma sens i genezę ekonomii.

Można powiedzieć, że wszystko w *zarządzaniu życiem* podróżuje (samo-transportuje) w kierunku osiągnięcia tego stanu równowagi. Zimą – powiemy obrazowo – wkładamy więcej warstw, ponieważ wzrasta ryzyko, trudno jest w uwarstwieniu urodzić dziecko. – Chcesz zrównoważyć temperaturę w swoim ciele, więc nie masz dzieci. Symetrycznie powiemy: Latem, czyli kiedy nie ma ryzyka, zdejmujesz ubrania i chętniej masz dzieci, chętniej przebywasz w cieniu. Komuś, komu zawsze jest zimno, dajemy coś, co wzmocni jego wewnętrzne ciepło – herbatkę imbirową, cynamonową, na winie i taką rolę pełniło (w r. 2015-2017) – 500+. Nagle populacja poczuła się cieplej.

Naprawa błędów w zarządzaniu

Ekonomia, *naprawa błędów w zarządzaniu*, opiera się na czterech filarach w diagnozowaniu.

1) Pierwszy "widzę" i "obserwuję". – Ponieważ jedni widzą, a inni nie, to już mamy dwa zwalczające się obozy. Na przykład dyspozycje do autyzmu (obsesji) ograniczają to, co się widzi, obserwuje.

1 W Poczdamie wszystko mogło wyglądać inaczej. a) Broń atomowa, b) Patton: Przegonię ruską hołotę z Polski w tri miga.

2) Drugi "czuję" (odnosi się do tego, co czuje pacjent ale też, co czuje ekonomista) i "słucham". Co bliźni (pacjent, społeczeństwo) mówi, w jaki sposób to mówi, a także ... czego nie mówi. Zwłaszcza autyzm cechuje się mniejszą zdolnością do czucia, do słuchania drugiego, do komunikacji z duszą drugiego człowieka. Niewątpliwie więcej jest w opozycji zwolenników prawa i niesprawiedliwości społecznej, a mniej ludzi pokroju fizyka Kornela Morawieckiego, który stawiał na sprawiedliwość, ale tylko warunkowo stawiał na prawo. Już tu mamy dwa obozy oprócz centrum.

3) Trzeci to "pytam". – Ekonomista jako lekarz diagnosta zadaje pytania, bo chce się upewnić w tym, co widzi, obserwuje, czuje i co wysłuchuje. W psychologii małżeństw opisano, że skłonności do autyzmu hamują komunikację, zadawanie pytań, dociekliwość. Opisano, że w małżeństwach naukowców z udziałem autyka, autycy zwykle żyją z sobą i nie mają pasji poznania (żona Einsteina), stąd jedna strona dopisuje drugą (na początku Einstein próbował dopisać żonę, aby zarazić ją stworzonym przez siebie dla nich warsztatu pracy, ale potem się zorientował, że Milewa potrzebuje męża starszego, bogatszego, a nie bezrobotnego i bezdomnego).

4) Ostatni filar diagnozy – "badam". Zawiera się w tym badanie opinii, prawdziwości opinii, weryfikacja, falsyfikacja; sprawdzamy różne obszary gospodarcze, np. spadek lub wzrost produkcji BRT/DWT itd.; sprawdzamy, czy koszt wyprodukowania kilograma szynki metodą Gomułki, Gierka – czyli bez napalmu (fosforanów), GMO, sterydów, antybiotyków – wynosiłby 5 tys. zł, czy tylko jeden tysiąc zł (niezwykle kosztowna jest rekultywacja łąk np. usuwanie zanieczyszczeń z gleby, np. *zderandapowanie* paszy, samo wyprowadzanie zwierząt hodowlanych na łąki itd. – to podnosi koszty produkcji zwierząt jakości setki razy za kilogram żywca). „Badam”, czyli po prostu dotykam konkretnych punktów gospodarczych właśnie w celu ich zbadania.

Najciekawsze dwa filary to widzenie i słuchanie, ale mało jest takich ludzi, którzy mają rozum dedukcyjny, więc już mamy podział. Podział ten może zasypać tylko przedstawianie prawdy – zero manipulacji, zero półprawd, zero ideologii w sensie ukrywania prawdy.

Astronomia zarządzania. Dobry ekonomista

Poprzez obserwację – jak lekarz systemu zarządzania – powinniśmy zdobyć większość informacji o stanie zdrowia pacjenta, czyli o miejscach zaburzenia gospodarki. Słuchając ludzi. Dlatego od r. 1989 zabroniono występowania w telewizji wielkim astronomom, czyli obserwatorom faktów. Kogo w pierwszej sześcioletce transformacji nagłaśniano – uległego Andrzeja Wolszczana, agenta WSW, profesora z Torunia, astronoma, który stał się słynny, ale przecież to zdolniejsi odmawiali. Zdolniejsi mają większe poczucie godności.

Generalnie po obejrzeniu (1) i po tym „czuciu” (2) powinniśmy dotrzeć do 70–90 proc. diagnozy. Następnie ekonomista zadaje społeczeństwu pytania, aby wyjaśnić, czyli wymodelować (w **zarządzaniu też się modeluje**, czyli wyjaśnia) to, co już widział, co po/czuł, a na koniec ekonomista bada chore ciało gospodarcze, aby domknąć diagnozę, np. robi wykresy produkcji (a choćby tuzina lub stu) asortymentów przed i po r. 1989, aby zbadać możliwości nowego systemu III RP, czyli systemu „z chaosu porządek”. To jest właśnie ta analiza morfologiczna astronomów Zonna, Rudnickiego i Zwicky’ego.

Obserwatorium astronomiczne zarządzania. Obserwujesz. Jeśli oczy ludzi nie są jasne i błyszczące, oznacza to, że stan ducha pacjenta został przejęty przez strach przed ryzykiem. Stan gospodarki systemu „z chaosu porządek” nie jest dobry.

Dobry astronom ekonomista nie wyznaje zdaniowej koncepcji prawdy, ale wyznaje koncepcję holistyczną tomową prawdy, koncepcję prawdy *wielkich krajobrazów adaptacyjnych*², tzn. umie myśleć zbiorem niedyskryminacyjnym, czyli holistycznym.

Dobry ekonomista myśli tomami, a nie zdaniem, nie wyznaje zdaniowej koncepcji prawdy. Musi podsumować wszystko, co dotąd zaobserwował, co wie – a trzeba znać całe tomy, trzeba wiedzieć, że nie ma gołych faktów.

Dobry ekonomista nie patrzy na jeden kawałek układanki. Diagnoza ekonomiczna jest jak rozwiązywanie łamigłówek, układanie puzzli, jak jeden obraz. Zwykły ekonomista patrzy wybiórczo, buduje diagnozę opierając się tylko na jednym kawałku. Na przykład widzi w r. 1995 na S1 (gierkówce), że zamiast jednego auta na kwadrans, przejeżdża już tysiąc aut – i taki ekonomista jest zachwycony „rozwojem” Polski – traci z pola widzenia gospodarkę. Mówili mi profesorowie w 1989+n, n=1,2,...: „Niech pan patrzy!, ile aut przybyło, nastał wspaniały nowy system. Ach, jaki to wielki rozwój gospodarki”. – Odpowiadam takiemu profesorowi np. w r. 1993: „System segmentowania linii świata wytwarza po 20 latach straty w sile roboczej”. Odpowiada mi profesor M. i każdy inny: „A skądże, to rozwój, ile mamy tych aut. No i po co tyle ludzi, wystarczy 10-15 milionów.”

Jakość, duch, funkcja kontra ilość, parametryzacja, patriotyzm strukturalny

Ci ekonomiści (tzw. balcerowiczowie), nauczyli się tego od ginekologów, dermatologów, gastrologów. Wysypka – idziesz do dermatologa. Żołądek – do gastrologa. Kolano – chirurg wytnie i wstawi metalowe. Nie trzeba wskazywał genialny syntetyk Jerzy Zięba – „posłowi od 500+” – wycinać kolana, trzeba dać mi tylko kwartał na leczenie. – Już tu mamy podział, nie wierzy się, że jest taki astronom, który z obserwacji faktów, wskazuje na błędy oficjalnej medycyny, ale jest obóz przeciwny – że są ludzie o niesłychanych zdolnościach analitycznych. – Tymczasem oficjalna nauka o zarządzaniu kończy się na tym, że sytuację w III RP diagnozuje wiele speców, ale nikt z nich nie jest zainteresowany jakością, funkcją, czyli tym, czym zajmuje się fizyka, zresztą jako antyfizyka, w stosunku do całej fizyki parametrycznej (ilościowej).³ Tym się zajmuje nowa fizyka funkcji (stawania się), że wszystko jest połączone. To nie trajektorie i ich obsadzenia są podstawą tego, co obiektywne, ale duch, życie. Dla materialistów i dla dewotów to nie do przyjęcia. – Język codzienny jest językiem nieporadnym. Jeżeli wszystko jest połączone, to dominuje jakość, jako naczelną zasadą, a nie ilość. W rozumieniu tego stylu analizy zarządzania niezbędne jest pytanie. Skoro od r. 1989 Polskę zalewają hasła patriotyczne, to jakim sposobem patrioci tak docisnęli do muru rodziny w okresie 27 lat (od *okrągłego stołu*, 6 II 89, do 16 XI 2015 to 27 lat), że te zbuntowały się z radości podskoczyły za jałmużnę 500+? Odpowiedź jest jedna: to był patriotyzm strukturalny, hasła w stylu, że patriotyzm to miłość ojczyzny itd. Tymczasem okazuje się, że patriotyzm wymaga funkcji, a nie trajektorii i ich obsadzeń, ducha, a nie materii, tego co w fizyce jest nazywane stawaniem się.

Patriotyzm nie jest zdaniowy. Taki patriotyzm nazywam strukturalnym. Prawda nie jest zdaniowa. To nieprawda, co twierdził dewocyjny materialistyczny minister zdrowia (Konstanty, zresztą z domu, który pokazał, co to jest miłość do korzyści), że lek nie działa, bo w stu cysternach tego leku nie ma ani jednego atomu. I ta nieprawda, koncepcja na mocy jego zarządzenia wobec lekarzy i

2 Koncepcję krajobrazów adaptacyjnych przedstawiłem w „Wszczęświat i człowiek”, P.Wr, 1993, „Wszczęświat i wiedza”, P.Wr, 1994, „Wszczęświat i kopernikanizm”, P.Wr, 1997, „Wszczęświat i człowiek”, PWN, 1998. Tam też przedstawiałem równowagową kosmogenezę szokową, zjawiania się konfiguracji, w których, wbrew kinetycznemu schematowi kantowskiemu, elementy nie posiadały swej własnej prehistorii.

3 M.Zabierowski, „Status obserwatora w fizyce współczesnej”, Wyd. Instytutu Fizyki, Monografie nr 18, Wrocław 1990.

leczenia uchodziła za prawdę. Podobnie jest z patriotyzmem. Patriotą nie może być ktoś kto idzie na śmierć, ale wyznaje koncepcję prawdy zdaniowej – tacy patrioci spowodowali redukcję mocy finansowania życia z produkcji o 90 %, to oni (a nie PiS) są właściwymi autorami jałmużny 500+.

Jakość? Duch? Funkcja? – Wszystko jest częścią jednego narodu, jednej gospodarki, jednej osoby – osoby nie da się pokroić. Dzielisz gospodarkę na kawałki – tego wymaga heurystyka segmentująca einsteinowskie linie świata na części (po co dzielić? – bo z tego powstaje chaos, z fragmentów).

W ekonomii demografia jest połączona z ekonomią bezpośrednio albo jest połączona pośrednio i trzeba spojrzeć na te połączenia, inaczej tracimy prawdę. Im więcej ułożymy kawałków w układance, tym bardziej dostrzegamy cały obraz. Oczywiście, rola tępych ekonomistów zarządzania, z którymi mamy do czynienia, jest niezwykle ważna, dzięki nim możemy uzyskać wiele detalicznych informacji na temat np. liczby Fiatów 126p, Seicento, Mercedesów, BRT/DWT. I to jest świetne, ale jeśli nie umieścimy tych informacji z powrotem w tym dużym obrazie – to błędnie postawimy diagnozę na temat *zarządzania organizmem społecznym*.

W przypadku wielu problemów otrzymujemy te same wyniki i ostatecznie wszystkie przypadki leczymy kortyzolem, statynami. Zamiast leczyć kolano – kolano się wycina i zastępuje metalowym zawiasem. Nie leczy taki ekonomista przyczyny problemu, a jedynie tłumy objawy. Tak postępuje rozum typu balcerowiczowskiego, propagujący zasadę **z chaosu porządek**. Jest to zasada doraźna, segmentująca, podlega opisowi w ramach **kinetyki**, czyli **przecinania linii świata**. Następuje indywidualizacja ciągłości na poszczególne zdarzenia.

Niedzaniowe rozumienie prawdy zarządzania

Na tym polega największa różnica między 1. holistycznym a 2. segmentacyjnym (zdaniowym) rozumieniem prawdy, diagnozowania. Chodzi o to, że diagnoza holistyczna jest kosmologiczna, wojtyłowska, analityczna. Jan Paweł II wskazywał, że czyny są widoczne w porządku kosmologicznym, a więc poza kwantyfikacją egzystencjalną.

Jak patriotyzm strukturalny (ten bez funkcji, bez fizyki stającego się, bez ducha Leibniza) bazuje na zdaniach, tak zdaniowe rozumienie prawdy bazuje na kwantyfikowaniu egzystencjalnym. Kwantyfikowanie egzystencjalne jest przeciwne do kwantyfikowania kopernikańskiego, a więc jest niekosmologiczne, jest niewojtyłowskim podejściem do rzeczywistości, jest podejściem niecałościowym, niejakościowym.

W artykułach na temat zarządzania utarło się kopiować komunały, język codzienny, który nie ochronił Polski przed katastrofą – jedynie złowrogi prezydent profesor (pamiętamy, co pisano w prasie w latach 2005-2010) powiedział: „Społeczeństwo oparte o rynek musi się zdegenerować”. Specjaliści od zarządzania nabrali wody w usta. Ci którzy tego wszystkiego nie rozumieją, mogą zrozumieć 10 % i już będą nowatorscy, ale mogą napisać parę prac z fizyki teorii względności, mechaniki kwantowej i w ten sposób pojmą, że język codzienny znany z III RP jest w ekonomii chybiony. A dlaczego $6 \times 3 = 3 \times 6$? – liczby rzeczywiste tworzą ciało, można to sprawdzić.

Podejście zachodnie poszukuje odpowiedzi w ilości, np. sprawdza, czy masz większą stopę życiową – masz, więc jest rozwój, ale już nie patrzy na to, co jest niepoliczalne w sensie zliczania samego tego, co jest: mianowicie, planu prymasa Wyszyńskiego nie widać, a podwajanie liczności rodzin oznacza 20 mln Polaków w r. 1945/46, po 44 latach 40, a po 44 latach 80, czyli w r. 2033. Czyli stopa życiowa wzrasta na rachunek bytów niedetektowalnych.

Samozadowolenie III RP

Samozadowolenie III RP z siebie opierało się od samego początku na ilości zliczanej czegoś tam, np. mieszkań, PKB itd., od r. 1989, bez porównania do dynamiki wzrostu PKB w PRL, z epoki Gierka, sprzed r. 1989; III RP pomija to, co nazywamy jakością. Tak jak dawniej lekarze sprawdzali puls i z oglądu sumy wyczytali wszystko o stanie pacjenta, dzisiaj diagnozę ma podać maszyna ilościowa, wynik ogołocony z całości. Samozadowolenie III RP z siebie jest jak stosowanie statyn na obniżenie cholesterolu. Dawniej profesor na egzaminie wstępnym na studia sprawdzał stopień przebudzenia mózgu maturzysty, czyli jakość, dzisiaj wszystkie czynności sprawdzają tylko ilość (testy). **Punktoza gubi umysły genialne.** Einstein – wagarowicz...

III RP to nowy styl rozumienia zarządzania. III RP, jest jak zachodnia medycyna – mierzy się z dużym problemem diagnozowania i leczenia przewlekłych skomplikowanych chorób. III RP choruje, ale aby to dostrzec wymagana jest jakość, a segmentacyjne spojrzenie wcale nie oznacza, że pacjent wyzdrowieje.

Ze stanowiska jakościowego III RP wygląda blado – jak państwo bardzo zmęczone. Państwo Polskie po 27 latach (6II89-16XI15) dopracowało się jałmużny, nie tyle od prezesa PiS, ile od rządów tego 27-letniego okresu (systemu gen. Kiszczaka, WSW/WSI).

Polska nie może się skoncentrować na pracy – zamiast finansować badania humanistyczne nad sobą, to finansuje Kuśmierewiczowską żaglówką rejs za sto mln, albo transfer 500 milionów dla Repnina vel Czartoryski (spółki domu Radziwiłłów).

Dylemat Kaczyńskiego: Polska bardziej potrzebuje uczciwych niż geniuszy

Co potrafią młodziaki w III RP? – III RP wysyła siebie do laboratorium segmentowania, aby wykluczyć potencjalnie złą opinię o sobie (przyczyny bólu). Musimy się nad tym wszystkim uśmiechnąć... – ot co. To jest jak najbardziej dobra strategia, ale w 99 proc. przypadków nic nie zostanie wykryte co ma znaczenie prorozwojowe, gospodarcze, ekonomiczne, finansowe. I ostatecznie pacjent, czyli Polska, nie dostaje oczekiwanego przepisane przyczynowego leczenia, bo takie nie istnieje. Jakość w III RP jest na urlopie. III RP nie próbuje się dowiedzieć gdzie i co oraz jak traci równowagę.

Wszechświat zbudowany jest na zasadzie dwóch ruchów – ekspansji i kontrakcji, maksymalizacji i zaciskania. Wszystko najpierw ekspanduje, by potem nastąpiło uwolnienie od potrzeby maksymalizacji. *Balcerowiczizm* nie podążał za krajem. Ekonomista – podobnie jak lekarz – musi dostosować się do pacjenta, nie może niczego na nim wymusić.

Ekonomista i gospodarka muszą spotkać się, jak się to mówi w języku sklepikarzy, w połowie drogi. – Polska rządzi w najlepszym wypadku sklepikarze, a nie Kopernicy.

Polska nie była na taką zmianę kwantyfikacji otwarta, była otwarta, ale na zupełnie inną zmianę (zarządzanie przez rady). Wymuszając cokolwiek, popychamy leczenie państwa w niewłaściwą stronę. Ostatecznie pacjent, czyli Polska, popadła w stres – w ramach fetowania patriotyzmu strukturalnego („patriotyzm to miłość ojczyzny”), narzucono polskości pedagogikę wstydu, a to, w rozumieniu nauk o zarządzaniu, zdecydowanie nie było i nie jest dobre dla zdrowia gospodarczego.

Narzucono Polsce rozwój choroby. Znacznie lepiej było (w III RP, od *okrągłego stołu*), i jest, czerpać przyjemność z tego, co jest polskością, Solidarnością, *wojtylizmem*, *popiełuszkowizmem*.

Podążanie na wcale nie pewną tak zwaną ścieżką zdrowego rozwoju (że niby „z chaosu porządek”) owocowało stresem populacyjnym i niepokojem prokreacyjnym.

Potencjał samoleczenia jest ogromny. Dobra diagnoza gospodarcza identyfikuje najsłabsze ogniwo w organizmie, by wzmocnić je i by cały organizm mógł pozostać w zdrowiu, podstawą diagnozy jest zrozumienie naszych słabości – jest nią randomizacja dotychczas stabilnych elementów {A, B, C, ...} życia. Zamiana stabilnych elementów {A, B, C, ...} w niestabilne elementy {p(A), p(B), p(C), ...}.

Ta słabość nie zmieniała się przez całe życie III RP, aż do 15 X 2015. 15 X 2015 przemówił instynkt. Instynkt demograficzny podjął dobre decyzje, stąd nazwa dobra zmiana, ale, czy ona – choć dotyka umysłu i ducha – potrafi być kontynuowana przez ludzką miernotę? – Wątpię. Co jest cechą ludzkiej miernoty?

a) Ludzka miernota nigdy nie odrzuca propozycji WSW. Prezes Kaczyński dysponuje katalogiem niezłomnych, którzy odrzucili propozycje WSW, ale nie potrafi tej kadry zaangażować.

b) Ponadto ludzka miernota nie jest Leibnizem i chce się tylko legalnie nakraść. Czy Koperniki, Leibnize, Ciołkowscy chcą się legalnie nakraść? Reasumując, lekarz, prezes Kaczyński nie postawił na tych, którzy odrzucili propozycje WSW. W Polsce panuje lokalistyczny służebny duch profesora Andrzeja Wolszczana, a nie duch Kopernika. Ani nie postawił na młodziaków, ale Leibnizów. Owszem, prezes Kaczyński jako pierwszy w polityce postawił diagnozę, że Polsce bardziej potrzebni są uczciwi niż genialni, ale przecież odrzucił uczciwych. A czy geniusz chciałby się legalnie nakraść? Więc gdyby tylko postawił na Leibnizów, to miałby i uczciwych. Ważne jest to, że dostrzegł problem. To dla niego katastrofa, że państwem zarządza ludzka miernota – a więc ani uczciwi, lepsi od A. Wolszczana (TW, profesora UMK), skoro odmówili, ani genialni.